

EVA MEIJER **MARGINESY**

JĘZYKI ZWIERZĄT



OCZYWIŚCIE, ŻE ZWIERZĘTA MÓWIĄ.
RZECZ W TYM, ŻE NIE UMIEMY SŁUCHAĆ.
PATRICK BARKHAM

Dierentalen

COPYRIGHT © 2016 Eva Meijer

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Alicja Oczko

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2021

**Dla Batyra,
Nima,
Petera
i innych**

JEŚLI MASZ SZCZĘŚCIE, możesz spotkać zwierzę, które zechce z tobą porozmawiać. Jeżeli masz jeszcze więcej szczęścia, spotkasz zwierzę, które poświęci czas i zada sobie trud poznania ciebie. Z mojego doświadczenia wynika, że większość z nich jest skłonna uciąć sobie z nami pogawędkę. Hojnie też dzielą się swoimi opowieściami. Z niektórymi można nawiązać trwałe relacje. Taki związek może wiele nauczyć nie tylko o danym zwierzęciu, lecz także o języku i o tobie samym. Inne zwierzęta mają własną perspektywę postrzegania świata. Patrzenie ich oczami wzbogaca życie i pozwala spojrzeć na nie pod innym kątem. Wielu ludzi podróżuje, by poszerzać horyzonty, zdobywać nowe doświadczenia, a także by poznawać inne kultury. Jednak już za każdym rogiem można znaleźć niezliczone kultury – mrówek i gołębi, kotów, zajęcy i krów, w zależności od tego, gdzie się mieszka.

Początki tej książki sięgają mojej młodości, kiedy to oprócz ludzi i kotów mocno wpływały na mnie także kawie i konie. W szczególności kucyk Joy, który między jedenastym a szesnastym rokiem życia był dla mnie najważniejszą istotą; uświadomił mi, że możliwy jest wspólny bogaty język człowieka i innego zwierzęcia. We wczesnych latach mojej dorosłości pies Pika wiele nauczył mnie o języku psów, a mimochodem również

o tym, co w życiu jest ważne. Bez Piki nie byłoby tej książki. Obecnie mieszkają ze mną pies Olli i kot Putih – pomagają mi w myśleniu i zabawie.

Kiedy studiowałam filozofię, dziwiła mnie niemal całkowita nieobecność zwierząt w zachodniej tradycji filozoficznej. Myślenie długo uchodziło za czynność ludzi w odniesieniu do ludzi. To się zmienia, coraz więcej myśli się o zwierzętach, zwłaszcza w etyce, a ostatnio także w filozofii politycznej. Język w dużej mierze nadal jednak stanowi teren niezagospodarowany, filozofia języka właściwie nie pochyliła się jeszcze nad zwierzętami i oprócz biologicznych i etologicznych badań niewiele się na tym polu dzieje. Szkoda, bo język może nam pomóc zrozumieć zwierzęta, a zwierzęta język. Ponadto badanie języka zwierząt pozwala spojrzeć na nie w inny sposób, co wpływa na ich pozycję polityczną, która dzisiaj jest dość kiepska. Mam nadzieję, że ta książka się do tego przyczyni.

WPROWADZENIE

IAKO ALEX ZNAŁ PONAD STO SŁÓW. Za ich pomocą potrafił między innymi pokazać, że umie liczyć przedmioty i dzielić je na kategorie. Robił też żarty i używał słów, żeby wpłynąć na zachowanie ludzi wokół siebie*. Border collie Chaser nauczyła się nazw ponad tysiąca zabaw i rozumie gramatykę. Dzikie żyjące delfiny zwracają się do siebie po imieniu. Pieski preriowe mają bogaty język do opisywania intruzów i za jego pomocą określają rozmiary ludzi, kolory ich ubrań i włosów oraz ewentualne przedmioty, które mają oni przy sobie. Słonie w niewoli mówią ludzkimi słowami. Dzikie żyjące słonie mają określenie na „człowieka”, które oznacza zagrożenie. Języki waleni, głowonogów, pszczoł i wielu ptaków mają gramatykę. Rawka błazen (rodzaj skorupiaka) komunikuje się za pomocą barw, dysponuje przy tym dwunastoma kanałami koloru, podczas gdy człowiek ma ich zaledwie trzy¹. Psy w przeciwieństwie do swoich dzikich kuzynów wilków potrafią rozumieć ludzkie gesty oraz odczytywać emocje z twarzy człowieka². Uistiti wy-słuchują się do końca i uczą tego swoje dzieci³.

* Do przykładów wymienionych w tym akapicie obszernie odniosę się później, z wyjątkiem rawki błazna i uistiti.

Już od czasów starożytnych Greków poświęcano uwagę językowi i porozumiewaniu się zwierząt. Etologia, dyscyplina zajmująca się strukturalnym badaniem zachowań, a tym samym komunikacji zwierząt, rozwinęła się około 1950 roku. Zwłaszcza w ostatnich latach język znalazł się w centrum zainteresowania. Najnowsze badania wykazują, że inne zwierzęta porozumiewają się ze sobą w sposób bardziej złożony, niż do tej pory sądziliśmy. O tym, jakie to ma znaczenie – dla zwierząt i dla języka – niewiele jeszcze napisano. W niniejszej książce omawiam empiryczne badania nad językami zwierząt oraz filozoficzne pytania, które się w związku z tym nasuwają. Czy komunikowanie się innych zwierząt możemy nazywać językiem? Czy potrafimy rozmawiać z innymi zwierzętami i w jaki sposób? Czy język człowieka jest wyjątkowy, czy też wszystkie języki są wyjątkowe? Czym właściwie jest język? Moim celem nie jest więc przedstawienie zarysu wszystkich języków zwierząt – o wielu gatunkach wiemy jeszcze bardzo mało, a poza tym istnieje ogromnie dużo gatunków zwierząt, z których każdy ma własny język bądź języki. Celem tej książki jest ukazanie bogactwa języków zwierząt i zbadanie, jakie znaczenie mają one dla naszego myślenia o zwierzętach oraz o języku.

Inteligencję zwierząt od dawna mierzy się inteligencją człowieka. Podczas eksperymentów badano na przykład, jak dobrze zwierzęta w porównaniu z człowiekiem potrafią układać puzzle. Wiele z nich nie osiągnie w tym dobrych wyników, ponieważ ich zmysły są inaczej rozwinięte, a do przetrwania zwierzęta te potrzebują innych cech. I na odwrót: w pojęciu mrówek człowiek prawdopodobnie nie jest zbyt inteligentny, bo ludzie gorzej ze sobą współpracują, nie jest też zbyt inteligentny z punktu widzenia gołębi, gdyż ludzie mają gorszą orientację przestrzenną, nie jest za bardzo inteligentny również w rozumieniu psów, dlatego że nie potrafi kierować się zapachem. W pierwszym rozdziale omawiam eksperymenty, w których próbowano nauczyć zwierzęta mówienia ludzkim językiem, oraz opisuję, jakie one mają znaczenie dla zrozumienia działania języka.

W biologii inteligencja jest obecnie rozumiana jako zdolność radzenia sobie z wyzwaniami właściwymi danemu gatunkowi⁴. Komunikacja zwierząt jest uwarunkowana przez otoczenie, w którym żyją, i wynika z ich fizycznych oraz kognitywnych możliwości. Walenie często wykorzystują dźwięk, ponieważ szybko przemieszcza się on pod wodą, natomiast węch i wzrok są dla nich mniej przydatne. Słonie za pomocą bardzo niskich tonów potrafią utrzymywać ze sobą kontakt na lądzie na odległość wielu kilometrów. Z kolei nietoperze używają bardzo wysokich dźwięków do odczytywania otoczenia. Poza tym wypracowały bardzo skomplikowany system porozumiewania się, który w pewnych punktach jest porównywalny z językiem ludzkim. W rozdziale drugim szerzej omówię języki zwierząt.

Ponieważ zwierzęta zwykle nie wyrażają się w języku ludzkim, uważamy czasem, że nie możemy wiedzieć, co myślą. Rozumiemy ludzi, ponieważ mówią; język daje nam wgląd w ich świat wewnętrzny. Zwierzęta tego nie potrafią, więc na zawsze pozostaną zagadką. Oczywiście można się zastanawiać, czy naprawdę wiemy, co myślą albo czują inni ludzie. Język potrafi również zwodzić: ktoś może powiedzieć, że cię kocha, a później temu zaprzeczyć. Niewykluczone są nieporozumienia: być może ktoś powiedział, że cię kocha, a ty podszedłeś do tego romantycznie, tymczasem chodziło o czystą przyjaźń. Język nie jest jednoznaczny i ludzie też nie. Nigdy nie da się uzyskać twardego dowodu na to, co ludzie myślą. Mało tego, mówią niektórzy filozofowie, nigdy nie da się uzyskać dowodu na to, że w ogóle myślą. Poza tym pojawia się pytanie, dlaczego przynależność do danego gatunku jest decydująca w zrozumieniu drugiej istoty. Ludzie chętnie dzielą innych na kategorie, i choć pozostałe zwierzęta wyrażają się na odmienne sposoby i odmiennie postrzegają świat, wiele nas łączy. Kiedy dobrze zna się zwierzę, można je świetnie rozumieć, prawdopodobnie lepiej niż człowieka z zupełnie innej kultury. W rozdziale trzecim poruszam kwestie wspólnego życia ze zwierzętami oraz języka pomiędzy ludźmi i innymi zwierzętami. W rozdziale czwartym omawiam rolę ciała w myśleniu, a także badania nad językiem oraz myśleniem innych zwierząt i z innymi zwierzętami.

W rozdziale piątym zgłębiam strukturę języków zwierząt. Długo sądzono, że tylko języki ludzi mają gramatykę, natomiast języki zwierząt stanowią przede wszystkim wyraz ich bezpośrednich emocji. Ostatnie badania pokazują, że tak nie jest – również języki zwierząt miewają złożone struktury, mogą być symboliczne i abstrakcyjne, mogą też odsyłać do sytuacji

w przeszłości lub przyszłości albo będących jeszcze w inny sposób poza zasięgiem zwierząt. Jedną z metod komunikowania się zwierząt ze sobą jest zabawa. W jej trakcie mogą też coś o niej powiedzieć. Nazywamy to metakomunikacją: komunikacją o komunikowaniu się. W rozdziale szóstym rozpatruję związki między zabawą, językiem, metakomunikacją i zasadami, a także omawiam moralność zwierząt.

Być może zastanawianie się nad językiem zwierząt wydaje się przesadą – jakby między naszymi a ich formami komunikacji istniała ogromna przepaść, jakby język ludzi był czymś wyższym, czemu inne zwierzęta nigdy nie będą mogły dorównać. Jednak jeszcze nie tak dawno temu uważano kobiety za istoty nieracjonalne i niezdolne do podejmowania decyzji politycznych⁵. W czasach kolonializmu niezachodnich grup ludności nie traktowano jako poważnych partnerów do rozmów. Nie uznawano na przykład prawa własności Aborygenów w Australii, ponieważ nie pasowało ono do systemu reguł i zasad europejskich kolonistów. W rozdziale siódmym – podsumowaniu – omawiam rolę języka w polityce. Rozważania nad językiem zwierząt oraz językiem komunikowania się ze zwierzętami mogą pomóc w kształtowaniu nowych wspólnot i nowych relacji, mogą także pozwolić nam krytycznie spojrzeć na pozycję zwierząt w naszym społeczeństwie.

ZWIERZĘTA A JĘZYK

Pisząc w języku o języku albo myśląc w języku o języku, zawsze jest się pod wpływem tego języka. To komplikuje jego badanie. Wittgenstein porównuje to do naprawiania pajęczyny palcami⁶. Język może nas zwodzić – forma języka zrównuje rzeczy, które równe nie są. Weźmy na przykład słowo „zwierzęta”. Za jego sprawą wydaje się, że istnieje granica między wszystkimi ludźmi z jednej strony a wszystkimi innymi zwierzętami z drugiej, podczas gdy – jak zakładał filozof Derrida – goryl i pajak mają ze sobą mniej wspólnego niż goryl i człowiek⁷. Starożytni Egipcjanie nie mieli zbiorczej nazwy dla wszystkich zwierząt z wyłączeniem człowieka, stosowali jednak określenia na różne gatunki⁸. Wskutek tego, że my taką nazwę mamy, ludzie silniej odczuwają granicę między ludźmi a innymi gatunkami zwierząt. W rezultacie wzmacniany jest antropocentryzm – pogląd, że człowiek stanowi centrum istnienia⁹, co z kolei może prowadzić do hegemonii nad zwierzętami, a nawet do przemocy wobec nich. Słowa mają moc. Słowa, których używamy, odzwierciedlają poglądy funkcjonujące w naszej kulturze i wpływają na nie. Język stanowi wyraz rzeczywistości i nadaje jej kształt. Aby zaznaczyć, że chodzi o ciągłość między ludźmi i zwierzętami, filozofowie zwierząt często piszą o ludziach i innych zwierzętach albo o zwierzętach ludzkich i nie-ludzkich¹⁰. W tej książce używam tych terminów zamiennie – kiedy stosuję słowo „zwierzęta” w odniesieniu do innych zwierząt, robię to dla ułatwienia, ponieważ ludzie wiedzą, do czego się odnosi. Nie mam przy tym na myśli, że ludzie nie są zwierzętami albo że jako gatunek są wyjątkowi. Wszystkie gatunki są na swój sposób wyjątkowe.

Język nie tylko zwodzi, bywa też pomostem między różnymi światami. Kiedy dowiemy się więcej o zwierzętach, być może nauczymy się lepiej z nimi obchodzić. Niektórzy ludzie będą chcieli je lepiej traktować. Ponieważ używając języka, rozumiemy siebie samych i świat, myślenie o języku stanowi dobrze zapowiadające się narzędzie w interakcji z innymi zwierzętami. Jeśli lepiej zrozumiemy, co mówią, będziemy się im uważniej przypatrywać i przysłuchiwać, uzyskamy wgląd w świat, w którym żyją. Dokładniej tłumacząc, co mówimy – w sposób dla tych zwierząt zrozumiały – możemy kształtować nowe wspólne światy. Nie doprowadzi to do tego, że wszystkie zwierzęta i wszyscy ludzie będą żyli ze sobą w całkowitej harmonii, tak jak to nie dzieje się również w przypadku ludzi. Może się jednak przyczynić do rozwiązywania określonych praktycznych problemów, które niesie ze sobą współżycie (a ono jest nieuniknione), a w konsekwencji pomóc nam w poszukiwaniu nowych relacji – w świecie zdominowanym przez człowieka.

Ludzi piszących o języku zwierząt często posądza się o antropomorfizm, przypisywanie ludzkich cech innym zwierzętom. Uważa się, że takie podejście jest nienaukowe i niepożądane, ponieważ projektuje na zwierzę ludzkie spojrzenie, przez co to zwierzę ulega koloryzacji, a rzeczywistość znieskształceniu. Choć oczywiście antropomorfizm w ten sposób występuje, nie znaczy to, że nigdy nie możemy nic powiedzieć o myślach czy emocjach innych zwierząt albo że badając określone cechy, od razu przystępujemy do ucłowieczania. Istniejące pojęcia mogą nam właśnie pomóc w badaniu innych zwierząt, pod warunkiem że pozostaniemy krytyczni i otwarci. Poza tym antropomorfizm jest w pewnym stopniu nieunikniony. Tak czy owak, jako ludzi cechuje nas ludzkie spojrzenie.

Nie mamy dostępu do obiektywnej rzeczywistości, stanowiska w przestrzeni, z którego dałoby się wszystko objąć wzrokiem. W dodatku nie za bardzo wiadomo, dlaczego gatunek jest decydujący w kwestii sceptycyzmu na temat znajomości innych. Równie dobrze można się zastanawiać, czy poznanie innych ludzi naprawdę jest możliwe, w końcu język ludzki też bywa zwodniczy. W dodatku zaprzeczanie ludzkim cechom u innych zwierząt – po angielsku zwane *anthropodenial* – także może zaburzać obraz¹¹. Długo toczono na przykład dyskusję, czy zwierzęta (i ich młode) odczuwają ból. Już niewielu naukowców temu zaprzecza, sceptycyzm doprowadził jednak do zadania wielu zwierzętom mnóstwa cierpienia.

JĘZYK, FILOZOFIA I ŚWIAT

Język odgrywa ważną rolę w naszym myśleniu o ludziach. Wielu filozofów w zachodniej tradycji uważa język ludzki za coś unikalnego, a niektórzy wręcz sądzą, że jest tym, co czyni nas ludźmi. Dla Arystotelesa opanowanie języka było niezbędne do dokonywania rozróżnienia między dobrem a złem i tym samym decydujące w kwestii tego, kto mógł wchodzić w skład wspólnoty politycznej¹². Według Kartezjusza z faktu, że zwierzęta nie potrafią mówić, mogliśmy wywnioskować, iż nie myślą¹³. Kant konkludował, że zwierzęta nie mają rozumu, co wyklucza je z moralnej wspólnoty¹⁴. Dla fenomenologa Heideggera język był tak ważny dla naszego umiejscowienia w świecie, że ci, którzy nie mają języka, nie mogą umrzeć – po prostu znikają¹⁵. Ci filozofowie definiowali język jako język ludzi, tym samym z góry wykluczając inne zwierzęta. Język łączono z samym myśleniem i postrzegano jako wyraz rozsądku.

W dzisiejszym ludzkim społeczeństwie i polityce te pytania nadal są aktualne. Ponieważ zwierzęta nie mówią ludzkim językiem, ludzie myślą, że nie potrafią one podejmować działań politycznych, co niesie ze sobą następstwa dla ich pozycji w systemie politycznym i prawnym. Kiedy nie rozumiemy zwierząt, często przyjmujemy, że ich komunikacja nie ma znaczenia, a kiedy one nas nie rozumieją, uważamy, że są głupie. Może logiczne wydaje się to, że zwierzęta nie mają praw lub nie są słyszane przez człowieka, ponieważ ludzkie społeczeństwo jest ukierunkowane na ludzi. Problem tkwi jednak w tym, że ludzie w dużej mierze decydują o życiu wielu zwierząt. Te udomowione żyją u ludzi i często mają niewielką swobodę dokonywania wyborów czy rozwijania się, ale ludzki wpływ

dosięga także dzikich zwierząt, choćby dlatego, że ludzie zajmują lub zanieczyszczają teren, na którym one żyją.

To, jak myślimy o zwierzętach, wiąże się z tym, jak je traktujemy. Weźmy na przykład Kartezjusza, który sądził, że zwierzęta nie mają duszy. Wywnioskował to z faktu, że nie mają rozumu, co z kolei wywiódł z tego, że nie mówią¹⁶. Nawet głuchoniemi, pisał, potrafią się w ten czy inny sposób wyrażać w ludzkim języku. Zwierzęta są jego zdaniem naprawdę głupie i nieme, bo w ogóle tego nie robią. Zwierzęta, które powtarzają słowa – daje przykład sroki – robią to za sprawą bodźców, które je motywują, żeby dla nagrody wykonać określoną czynność. Kartezjusz postrzegał ciało wyłącznie jako mechanizm działający niczym zegar. Zwierzęta nie mają duszy, a zatem mają tylko ciało. Właściwie są pewnego rodzaju maszynami, dlatego nazywał je *bêtes-machines*. Ponieważ zwierzęta są jedynie ciałami, nie mogą odczuwać bólu. Krzyczą może, gdy ktoś wbija w nie nóż, lecz nie jest to wyraz bólu, ale czysto mechaniczna reakcja. Ponieważ Kartezjusza interesowało, jak funkcjonują ciała, był zwolennikiem wiwisekcji. Tym samym zainicjował testy na zwierzętach, które wciąż jeszcze się przeprowadza.

To, czy inne zwierzęta mają języki, czy nie, wydaje się głównie kwestią empiryczną. Informację zawsze jednak należy objaśnić. Filozofia stanowi instrument do omawiania intuicji i badania, jak sprawy naprawdę się mają. Z jednej strony jest to projekt krytyczny: istniejące opinie i poglądy nie stają się automatycznie prawdziwe dlatego, że podpisuje się pod nimi wielu ludzi. Zadaniem filozofii jest krytyczne badanie istniejących idei. Z drugiej strony jest to projekt eksperymentalny: myślenie może stawiać doświadczenia w nowym świetle i przez to zmieniać nasze rozumienie świata. Wittgenstein przyjmuje, że filozofia ma za zadanie spowodować, żebyśmy inaczej spojrzeli na rzeczywistość. Myślenie o języku i zwierzętach może nam pomóc w inny sposób spojrzeć na jedno i drugie.

Jak to już wynika z powyższego, korzystam z poglądów różnego typu: omawiam badania empiryczne z zakresu biologii i etologii, teorie z nowych specjalizacji ukierunkowanych na zwierzęta, takich jak *animal studies* (studia nad zwierzętami) i geografia zwierząt, a także z różnych dziedzin filozofii. Wychodzę z założenia, że zwierzęta mają język. Jest to przeciwieństwem długo pokutujących sądów na ten temat i przekłada się na teoretyczne punkty widzenia, z których korzystam. Omawiam stanowiska krytyczne wobec dzisiejszego myślenia na temat ludzi i zwierząt, na nowo interpretuję stanowiska z (zachodniej) tradycji filozoficznej w odniesieniu do zwierząt i omawiam inną literaturę, która za punkt wyjścia przyjmuje, że komunikacja ze zwierzętami jest możliwa, a język zwierząt wart studiowania. To, że zwierzęta wyrażają się inaczej niż my, nie znaczy, że ich wypowiedzi nie są sensowne. Traktowanie

ich z góry niepoważnie tylko dlatego, że należą do innego gatunku, stanowi formę dyskryminacji, wyraz szowinizmu gatunkowego (*speciesism*). O delfinach na przykład wiadomo, że jako zwierzęta społeczne często się komunikują. Ich język jest dla nas trudny do zrozumienia, dlatego wdraża się nowe technologie nagrywania i objaśniania wysokich częstotliwości. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek będziemy dokładnie wiedzieli, co delfiny mówią. Nienaukowo (i arogancko) byłoby jednak już teraz twierdzić, że ich komunikacja jest mniej znacząca lub mniej złożona niż nasza.

Badanie języka wymaga, żebyśmy analizowali panujące uprzedzenia i modyfikowali je tam, gdzie to niezbędne. Stawiane pytania są bowiem decydujące dla odpowiedzi, których mogą udzielić zwierzęta. Jeżeli zakłada się, że zwierzęta nie mają języka i nie mogą się komunikować w sposób sensory, to badanie przeprowadzane w celu udowodnienia tego założenia prawdopodobnie to potwierdzi. Kiedy zakłada się, że zwierzęta porozumiewają się ze sobą, w dodatku być może w złożony sposób, będzie się zadawało inne pytania. Badanie języka jest interesujące nie tylko dlatego, że chcemy się dowiedzieć, jak zwierzęta komunikują się ze sobą, lecz także dlatego, że chcemy się dowiedzieć, jak komunikują się z nami. Pojęcia i idee, które powstały w filozofii, mogą posłużyć za narzędzia do objaśniania istniejącej komunikacji oraz inspirowania innych do samodzielnego dalszego myślenia.

I

MÓWIENIE JĘZYKIEM LUDZI

O GÓLNICIE WIADOMO, ŻE PAPUGI są w stanie przyswoić sobie dużą liczbę słów. Powtarzają słowa za innymi i dlatego kiedy ludzie coś za kimś powtarzają, nie bez powodu nazywamy to papugowaniem. Jakiś czas temu na ostatniej stronie „NRC Handelsblad” zamieszczono anegdotę o weterynarzu, do którego trafiła mocno kaszłąca papuga. Badanie niczego nie wykazało i ptak został na noc na obserwację. Kiedy właściciel papugi przyszedł ją odebrać, najpierw wypalił na zewnątrz papierosa. Kaszel palacza, jaki się potem rozległ, był idealnie naśladowany przez papugę¹.

Ze względu na budowę ciała papugi jako jedne z niewielu gatunków zwierząt są w stanie powtarzać ludzkie słowa. Długo jednak zakładano, że ich zdolności językowe są wyłącznie zdolnościami do imitowania. Można było nauczyć papugę mówienia „cześć” na powitanie, ale na tym koniec. W 1978 roku psycholożka Irene Pepperberg zaczęła eksperyment, w którym współpracowała z żaką Alexem². Chciała zbadać, czy papugi są w stanie nauczyć się języka, i zaczęła od tego, w jaki sposób porozumiewają się one ze sobą. Przyswajanie języka jest u papug silnie związane z działaniem. Pepperberg uczyła Alexa słów, pozwalając mu samodzielnie określać nagrody i stale łącząc słowa z ich użyciem. Tak więc ucząc się słówek, Alex zyskiwał

większą kontrolę nad otoczeniem. Mógł podać, jakie smakołyki chce w nagrodę, a także kiedy ma ochotę zrobić sobie przerwę albo wyjść na zewnątrz. Pepperberg wykorzystywała to podczas uczenia go nowych wyrazów. Poprzez wpajane Alexowi słowa dowiadywała się, jak żako myśli.

W ten sposób Alex opanował słownictwo liczące około stu pięćdziesięciu słów i potrafił rozpoznawać pięćdziesiąt przedmiotów. Pojmował pytania o przedmioty i odpowiadał na nie. Nauczył się rozpoznawać kolory, kształty, materiały i funkcje. Rozumiał na przykład, do czego służy klucz. Nowe klucze o innym kształcie rozpoznawał jako klucz. Rozumiał także pojęcia takie jak „ten sam”, „inny”, „większy”, „mniejszy”, „tak”, „nie” i tak dalej. Kiedy był znudzony, czasem specjalnie udzielał błędnej odpowiedzi. Na przykład Pepperberg zapytała go kiedyś o kolor okienka numer trzy, a on odparł „pięć”. Powtarzała to, dopóki nie zapytała go o kolor okienka numer pięć. „Brak”, odpowiedział Alex. Poza tym potrafił liczyć, rozumiał pojęcie „zero”, wiedział, na czym polega budowa zdania, i sam zestawiał wyrazy. Kiedy Pepperberg i jej asystent robili błędy, Alex je korygował. Czasem ćwiczył słowa, gdy był sam. Raz zapytał też Pepperberg, jakiego koloru jest on sam – dość egzystencjalne pytanie jak na papugę.

Badaczka ptaków Joanna Burger opisuje inny typ relacji z papugą³. Adoptowała trzydziestoletniego Tiko, który z negatywnie nastawionego, ponurego, a niekiedy wręcz wrogiego ptaka zmienił się w przemiłą papugę. Uważał Burger za swoją partnerkę, w okresie godowym nie szczędził okazywania jej względów, a kiedy uznał to za konieczne, walczył o nią z jej mężem. Poprzedni właściciele nie nauczyli go mówić i Burger też nie próbowała. Dochodziło jednak do intensywnej komunikacji, która czasem szła w parze ze słowami, a czasem nie. Tiko

rozumiał wiele słów. Kiedy zapowiadała, że idzie do pracy, co działo się o różnych porach, Tiko udawał się do swojego pokoiku. Używał też normalnych papuzich wyrażań, takich jak „cześć” i „grzeczny chłopczyk”. Kiedy nie był zazdrosny o jej męża Mike’a, lubił z nim gwizdać w duecie. Robił to, gdy Mike grał na gitarze, a także kiedy myślał, że mężczyzna jest na niego zły, ponieważ coś zepsuł albo ukradł. Wiedział, że gwizdanie odwróci uwagę Mike’a i wprawi go w dobry humor. Tiko używał różnych rodzajów gaworzenia, które oznaczały różne nastroje. Kiedy Burger rozmawiała przez telefon, chętnie głośno mówił razem z nią.

Etolog Konrad Lorenz również pisze o papugach, które same uczą się słów⁴. Oprócz wrażliwości na zwyczaje i zachowanie ludzi, którą papugi wyrażają przez mówienie we właściwym momencie „dzień dobry”, także emocjonujące zdarzenia mogą powodować, że zwierzęta spontanicznie zapamiętają określony dźwięk. Lorenz opisuje to w anegdocie o amazonce Papagello. Wiele ptaków boi się wszystkiego, co pojawia się z góry, bo przypomina im ptaka drapieżnego. Kiedy kominiarz zjawił się po raz pierwszy, Papagello bardzo się przestraszył. Następnym razem – kilka miesięcy później – na widok kominiarza zawołał „kominiarz, kominiarz!”. Prawdopodobnie usłyszał to słowo od kucharza i zapamiętał dlatego, że poprzednia wizyta zrobiła na nim takie wrażenie.

Mimikra – naśladowanie innego gatunku – u papug nie ogranicza się tylko do używania słów. Burger opisuje papugi, które machają ludziom łapką na dzień dobry albo udają, że zakładają ich płaszcz w chwili wychodzenia. Inne potakują lub kręcą głową we właściwym momencie rozmowy. Według Burger robią tak również papugi żyjące na wolności. Na nagraniach dwóch dzikich żako słychać ponad dwieście różnych

dźwięków, z czego dwadzieścia trzy stanowią imitację innych gatunków ptaków, a jeden nietoperza. To naśladownictwo jest zręczną sztuczką wśród dziko żyjących osobników, kiedy chce się zmylić inne ptaki, żeby coś im ukraść albo żeby samemu nie zostać napadniętym.

W psychologii społecznej zjawisko nieświadomego wzajemnego imitowania się przez ludzi również nazywa się mimi-krą. Często spontanicznie naśladują uśmiech, ziewanie, siedzenie z założonymi nogami, z ręką pod brodą – te wszystkie rzeczy są zaraźliwe. Ludzie nieświadomie odzwierciedlają postawy innych, a gdy tylko zwróci im się na to uwagę, przestają to robić⁵. Osoby, które odczuwają więź ze sobą albo przynależą do siebie, często nawzajem się naśladują. Mimikra może też zacieśniać relacje – ludzie, którzy się naśladują, lepiej się rozumieją, a ich emocje w większym stopniu zostają do siebie dostrojone⁶. U małp odkryto neurony lustrzane: komórki mózgu, które wykazują aktywność, gdy małpa sama wykonuje jakiś ruch, ale także kiedy widzi ten ruch u kogoś innego. U ludzi taka sama nakładka znajduje się w obszarach mózgu, aktywna podczas obserwowania, samodzielnego wykonywania czynności i myślenia o niej⁷.

Dla Alexa i Tiko mimikra może, tak jak u ludzi, spełniać różne funkcje w różnych kontekstach. Bywa, że stanowi formę samoobrony przed wrogiem. Kiedy występuje w relacji ze znaną osobą, jak opisuje to Burger, prawdopodobnie działa tak jak w przypadku ludzi: jako sposób na lepsze dopasowanie się do siebie albo jako wyraz takiego dopasowania. Pepperberg i Burger pokazują, że papugi, zarówno między sobą, jak też w relacji z ludźmi, mogą tworzyć język. Jest on inny niż język ludzi, a mimo to między człowiekiem i papugą może powstać znaczenie. Pepperberg nie twierdzi, że Alex mówi po angiels-

sku, tylko że używa słów i pojęć, a tym samym wykazuje zrozumienie i inteligencję. Rozróżnia to, żeby pokazać, na jakich zasadach papugi używają języka. Możliwe, że stosowanie słów jest jeszcze silniej niż u nas powiązane ze znaczeniem. Ponieważ Pepperberg prowadziła systematyczne badania w tym zakresie, wiemy, że owo znaczenie jest obecne również po stronie papugi. Podważa to ideę – długo popularną wśród badaczy zwierząt oraz laików – że papugi działają wyłącznie z pobudek instynktu.

Jak wszyscy wiedzą, psy i ludzie z czasem upodabniają się do siebie. Wy tłumaczeniem tego fenomenu jest prawdopodobnie mimikra: człowiek i pies nieświadomie nawzajem imitują swoją mimikę i postawę, a także przybierają podobne miny, mimo że kształt ich twarzy i ciała jest zupełnie różny.

DZIECI SZYMPANSÓW

W latach dwudziestych ubiegłego wieku zrodziło się zainteresowanie badaniami nad językiem i powstawaniem języka prowadzonymi z udziałem nie-ludzkich naczelných. Ludzie i inne naczelne są genetycznie blisko spokrewnieni i zastanawiano się, czy zdolność mówienia stanowi głównie kwestię natury, czy kultury. Aby tego dociec, stworzono eksperyment nowego rodzaju, w którym szympansy były przez ludzi – głównie małżeństwa badaczy zwierząt – zabierane do domu i wychowywane jak ludzkie dzieci. Pierwszym szympansem chowanym w ten sposób była Gua. Została umieszczona w domu małżeństwa Kelloggów w 1930 roku, kiedy skończyła siedem i pół miesiąca, i wychowywano ją tak jak ich synka Donalda, który miał wówczas dziesięć miesięcy. Gua nie nauczyła się mówić⁸. Viki, którą w 1944 roku wzięli do domu Keith i Catherine Hayesowie, potrafiła między innymi dzięki intensywnej logopedii – w postaci poruszania jej dolną szczęką – wypowiadać cztery słowa⁹. Ponieważ te dwa eksperymenty odniosły tak mały sukces, początkowo sądzono, że inne naczelne nie są wystarczająco inteligentne, żeby nauczyć się języka. Później przypuszczano, że nie wypowiadają słów dość dobrze, ponieważ szympansy mają inaczej zbudowaną krtań. Z tego powodu w nowych eksperymentach skupiono się na języku migowym.

Washoe jest najślynniejszą szympansicą, która dorastała wśród ludzi. Urodziła się na wolności, a następnie została odebrana rodzicom przez amerykańskie siły powietrzne na cele eksperymentów kosmicznych. Allen i Beatrix Gardnerowie wzięli ją do domu w ramach badań prowadzonych przez uniwersytet w Nevadzie. Wychowywali ją jak dziecko: ubie-

rali w ciuszki, zabierali na przejażdżki samochodem, jadała przy tym samym stole co oni, bawiła się na zewnątrz. Miała zabawki, książki, własną szczoteczkę do zębów. Nauka języka migowego przebiegała pomyślnie. Washoe przyswajała sobie nie tylko to, czego ją wyraźnie uczono, przypatrywała się też gestom, które ludzie wykonywali w swoim towarzystwie, i przejmowała je, sama tworzyła słowa (takie jak połączenie gestów oznaczających wodę i ptaka w celu nazwania łabędzia). Rozumiała, że gest określający psa może odsyłać do wszystkich psów, i potrafiła budować proste zdania¹⁰. Kiedy Washoe miała pięć lat, Gardnerowie uznali, że dość tego, i szympanśca przeprowadziła się do instytutu badawczego. Do końca życia mieszkała w laboratorium.

Tam dalej badano jej zdolności językowe – w sumie nauczyła się około dwustu pięćdziesięciu gestów. Z kolei badacze zdobyli wiedzę o tym, co myślała i czuła. Washoe rozpoznawała się w lustrze i przestraszyła się, gdy po raz pierwszy poznała inne szympansy. Kiedy przychodzili nowi studenci, żeby z nią pracować, specjalnie wolniej migąła, żeby mogli ją łatwiej zrozumieć. Jedna z opiekunek Washoe była w ciąży i nie pojawiała się przez kilka tygodni, a po jej powrocie szympanśca czuła się urażona i nie zwracała na nią uwagi. Opiekunka postanowiła opowiedzieć Washoe, co się stało – gestami przekazała, że jej dziecko zmarło. Washoe najpierw odwróciła wzrok, potem na nią spojrzała i bardzo starannie wykonała gest oznaczający płacz. Szympansy nie płaczą, Washoe nauczyła się, że ludzie robią to, kiedy jest im smutno. Opiekunka powiedziała później, że ten prosty gest powiedział jej o wewnętrznym świecie Washoe więcej niż sztuczne zdania, która szympanśca potrafiła budować.

Szympanś Nim Chimpsky również był wychowywany przez ludzi, ale nauczył się używania o wiele mniejszej liczby

gestów niż Washoe¹¹. Eksperyment, do którego go wykorzystano, prowadził Herbert Terrace, który chciał podważyć badanie zdolności językowych Washoe. Oddał Nima na wychowanie rodzinie zastępczej z siódmką ludzkich dzieci, w której oczekiwania wobec niego nie zostały konkretnie określone. Kiedy Nim wszedł w okres dorastania, doszło do szeregu incydentów, podczas których gryzł ludzi wokół siebie, i ostatecznie Terrace kazał go przenieść do laboratorium, gdzie prowadzono dalsze prace z jego udziałem. Nim nauczył się używania stu dwudziestu pięciu gestów. Wątpiono jednak, czy stanowią one wyraz jego zdolności językowych, ponieważ przyswoił je sobie w wyniku warunkowania instrumentalnego. Zakładano, że stosował gesty, bo dostawał nagrodę za ich dobre wykonanie, a nie dlatego, że je rozumiał. Terrace twierdził, że Nim nie pojmuje, co robi – co też było punktem wyjścia tego badania. Kiedy badanie zakończono, przeniesiono szympansa do laboratorium farmaceutycznego, w którym wykorzystywano go jako zwierzę doświadczalne. W końcu trafił do schroniska, gdzie zmarł w wieku dwudziestu sześciu lat.

Szympansy badano zresztą nie tylko w środowisku domowym. Od 1967 roku szympansica Sarah wraz z trzema innymi szympansami uczyła się w laboratorium analizowania i produkowania sekwencji symboli¹². Za pomocą tablicy z plastikowymi symbolami zwierzęta opanowały trochę gramatyki i prostych zdań. Sarah badano przez dwadzieścia lat, należy do najstłyniejszych szympansów doświadczalnych. Innymi znanymi szympansami są: Kermit, Darrell, Bobby, Sheba, Keeli, Ivy, Harper i Emma. Część z nich mieszka obecnie w Chimp Haven, schronisku dla szympansów, którego celem jest zapewnienie dobrego życia wszystkim szympansom żyjącym jeszcze w laboratoriach Stanów Zjednoczonych.

KOKO I KANZI

Oprócz zdolności językowych szympanсів badano także zdolności językowe innych naczelnych. Gorylica Koko urodziła się w 1971 roku w ogrodzie zoologicznym w San Francisco. Francine Patterson wykorzystała ją w badaniu naukowym w ramach pracy doktorskiej nad językiem goryli i od tej pory miała ją pod opieką¹³. Koko stała się sławna, ponieważ trzymała kota jako zwierzę domowe (mówiła o nim „All Ball”, bo nie miał ogona). Koko znała ponad tysiąc gorylich gestów (tak Patterson nazywa język, którego ją nauczyła; język migowy goryli przypomina język migowy ludzi, ale ręce goryli są inaczej ukształtowane, więc niektóre gesty są inne) i rozumiała ponad dwa tysiące wypowiedzianych ludzkich słów. Lubiła żartować i miała dobrą pamięć. Dzięki gestom, których się nauczyła, potrafiła przekazywać wspomnienia, co dało ludziom wgląd w świat przeżyć goryli. Koko przez pewien czas mieszkała z gorylem Michaeliem, który znał około sześciuset gestów, części z nich nauczył się od Koko. Michael używał gestów nie tylko do opisywania przedmiotów, lecz także do przekazywania emocji, snów i wspomnień, i do mówienia kłamstw. Jednym z jego wspomnień, o którym opowiedział za pomocą gestów, było zamordowanie jego matki przez kłusowników w Kamerunie, kiedy był jeszcze bardzo mały¹⁴. Michael zmarł w 2000 roku, bardzo lubił malować¹⁵.

Bonobo Kanzi uczył się gestów, oglądając wideo z Koko. Jego trener zrozumiał to dopiero wtedy, gdy Kanzi zaczął się gestami porozumiewać z antropologiem. Bonobo potrafią więc uczyć się języka nie tylko od ludzi czy szympanсів karłowatych, lecz także przez patrzanie na inne naczelne. Podglądając lekcje swojej adopcyjnej matki Mataty, Kanzi już wcześniej

nauczył się używania leksygramów. Leksygram to symbol na klawiaturze używanej do yerkish, sztucznego języka naczelnych. Yerkish stosuje się głównie w komunikacji z szympansamami i bonobo. Kanzi zna dwieście dziesięć leksygramów, a kiedy w słuchawkach słyszy wypowiedane słowo, naciska właściwy przycisk. Lubi robić omloty, umie grać w Pac-Mana i jest utalentowanym twórcą narzędzi – potrafi na przykład z kamieni robić całkiem ostre noże¹⁶.

Kiedy Kanzi używa leksygramów, wydaje przy tym dźwięk. Choć bonobo nie potrafią wypowiadać słów, być może Kanzi tego właśnie próbuje. W odniesieniu do Kanzi i Koko, podobnie jak Washoe i Nima, ludzie zastanawiają się, czy używały one języka, czy po prostu powtarzały słowa. Pepperberg wczuwała się w położenie papugi po to, by zobaczyć, jak możliwe jest kreowanie znaczenia, podczas gdy wyżej wspomniane badanie zwierząt jest silnie ukierunkowane na przyswojenie ludzkiego języka. Patterson żywi przekonanie, że znalazła z Koko wspólny język, i twierdzi, że Koko rozumiała gesty, które wykonywała. Oglądając wideo, na którym są obie z Koko, daje się zauważyć, że ta gorylica i ten człowiek tworzą zgrany zespół.

Filozofka i trenerka zwierząt Vicki Hearne pisze, że w relacjach współpracy człowieka z innymi zwierzętami porozumienie jest możliwe¹⁷. Psy na przykład odbierają świat inaczej niż ludzie – zapach jest dla nich ważny tam, gdzie my bardziej polegamy na wzroku – ale dzięki pracy z psem słowa i gesty nabierają znaczenia, a komunikacja i porozumienie stają się możliwe. Ludzie i inne naczelne są fizjologicznie bardziej do siebie podobni niż ludzie i psy, dlatego łatwo sobie wyobrazić możliwość komunikacji i zrozumienia. Pojawia się jednak pytanie, jaką rolę mogą i powinny odgrywać w tym ludzkie słowa. Bonobo Kanzi zna dużą liczbę słów i potrafi używać sztuczne-

go języka do wyjawiania ludziom i otoczeniu pewnej części swoich życzeń. Ludzie, z którymi się komunikuje, używają tego samego sztucznego języka. W swoich opisach porozumiewania się z psami i końmi Hearne wskazuje, że gesty, postawa ciała, kontakt wzrokowy, dotyk i inne fizyczne formy interakcji są w komunikowaniu się z innymi zwierzętami ważniejsze niż używanie ludzkich słów. Oprócz tego istotny jest kontekst: inteligentne i wrażliwe zwierzę w małej klatce w laboratorium, bez osobników tego samego gatunku, będzie najprawdopodobniej reagowało inaczej niż zwierzę w normalnym stadnym umiejscowieniu, i to sztuczne środowisko wpływa również na reakcje samego człowieka. Słowa, gesty i inne formy komunikacji nabierają znaczenia w kontekście społecznym, w którym zostają użyte. Zastanawiając się nad sprawnością językową naczelnych, musimy rozważyć nie tylko ich odpowiedzi na postawione pytania, lecz także same pytania.

Badanie Washoe, Nima, Sarah i innych dotyczyło w pierwszej kolejności pochodzenia ludzkiego języka oraz jego obecności u innych naczelnych. Kryje się za nim idea, że ludzie są naczelnymi, które dalej ewoluowały – są ukoronowaniem stworzenia świata – i że inne naczelne dają nam wgląd w naszą historię. Z ewolucyjnego punktu widzenia nie jest to poprawne, ludzie i inne naczelne pochodzą od wspólnego przodka, a więc ludzie nie pochodzą od innych obecnie żyjących naczelnych. Problematyczny jest kreślony przy tym obraz innych naczelnych. Nie są nieudanymi ludźmi, lecz istotami o własnych zdolnościach. Pod wieloma względami ludzie i inne naczelne są do siebie podobni, a pod innymi się różnią. Jeżeli chcemy się dowiedzieć, jak te podobieństwa i różnice wyglądają, powinniśmy przeprowadzić badanie, w którym za punkt wyjścia przyjmujemy to, jak są one umiejscowione w świecie.

Nie jest prawdą, że inne małpy człekokształtne nie mogą wypowiadać słów z powodu budowy krtani¹⁸. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego nie mówią, ale w mózgu zlokalizowano obszar, który się z tym wiąże, i to wydaje się uwarunkowane genetycznie. Podobnie nie jest także prawdą, że małpy człekokształtne nie są w stanie prowadzić złożonej komunikacji dlatego, że nie potrafią mówić ludzkimi słowami. Między sobą szympansy i inne naczelne używają licznych gestów i wokalizacji. W 2015 roku rozpoznano sześćdziesiąt sześć wokalizacji i osiemdziesiąt osiem gestów szympanсів. Badacze sporządzili z nich słownik¹⁹. Poklepanie innego szympansa znaczy na przykład „przestań”, ruch dłonią w bok „odejź”, a podniesienie ręki „daj mi to”. Odrywanie brzeżków liścia drzewa stanowi zaproszenie do zbliżenia seksualnego. Mocne przytulenie jest prośbą, żeby wspólnie dokądś pójść, ale można o to prosić także za pomocą głośnego drapania. Uderzanie przedmiotem o przedmiot jest zaproszeniem do podejścia bliżej. Różne gesty mogą mieć różne znaczenia, niewykluczone jednak, że ludzie nie zauważają pewnych subtelnych różnic. Szympansy potrafią także gestami wskazać człowiekowi drogę do jedzenia²⁰.

W grupach szympanсів powstają czasem trendy, takie jak noszenie źdźbła trawy w uchu – moda wśród szympanсів z rezerwatu małp w Zimbabwie. Prymatolodzy z Instytutu Psycholingwistyki Maxa Plancka w Nijmegen badają to zjawisko od 2010 roku. Szympansica Julie już od 2007 roku nosiła w uchu źdźbło trawy. Inne szympansy zaczęły ją naśladować, zwłaszcza gdy dużo przebywały z Julie. Szympansy mają więcej tradycji, na przykład łapanie termitów patykami. Wykonują też narzędzia z kamienia, przez co właściwie wkroczyły w epokę kamienia. Noszenie źdźbła trawy jest pierwszym przykładem mody wśród szympanсів, źdźbło nie pełni żadnej funkcji

i służy wyłącznie jako ozdoba. Julie zmarła w 2013 roku, po czym moda na noszenie źdźbła trawy osłabła, nadal jednak są szympansy, które to robią²¹.

Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku neuronaukowiec John Lilly urządził na karaibskiej wyspie St. Thomas laboratorium w celu przebadania pewnej liczby delfinów²². Delfiny potrafią przez otwór nosowy wydawać dźwięki przypominające ludzkie, a Margaret Lovatt, młoda kobieta zainteresowana tymi zwierzętami, ale bez naukowego przygotowania, chciała zbadać, czy w bliskiej relacji z człowiekiem i intensywnie trenując, mogą się nauczyć mówić. W tym celu przeprowadziła się w 1965 roku wraz z młodym delfinem Peterem, jednym z trzech trzymanyh w laboratorium, do podwodnego domu. Dwa razy dziennie udzielała mu lekcji mowy. Peter bardzo się starał. Miał na przykład kłopot z wymawianiem jej imienia i próbował pod wodą wypowiedzieć M, wypuszczając bąbelki powietrza. Margaret szybko jednak odkryła, że to nie lekcje mówienia pozwalają jej lepiej rozumieć tok myślenia Petera. Najwięcej dowiadywała się, kiedy nic nie robili. Petera na przykład bardzo interesowała jej anatomia. Długo przyglądał się jej kończynom, próbując zrozumieć, jak działają.

Badanie trwało sześć miesięcy. W tym czasie Lilly zaczął eksperymentować z LSD u delfinów, co między innymi doprowadziło do tego, że projekt przestał otrzymywać dofinansowanie. Innym tego powodem były przyciągające uwagę czynności seksualne między Peterem a Lovatt. W okresie dorastania Peter często odczuwał podniecenie seksualne, co stawało na przeszkodzie treningom. Początkowo Lovatt wysyłała go do innego akwarium z samicami (w tym celu należało go podnieść swojego rodzaju windą). Po jakimś czasie sama zaspokajała go ręką – tak było szybciej, a jej to nie przeszkadzało. Rozeszły się

jednak plotki, które poskutkowały artykułem w „Penthouse”. Jeszcze dziś można znaleźć w internecie wiele na ten temat; według Lovatt te doniesienia są przekłamane, ale mleko się rozlało. Delfiny przeniesiono do mniejszego laboratorium bez światła dziennego i bez Margaret. Po kilku tygodniach do Lovatt zadzwonił Lilly. Przekazał, że Peter popełnił samobójstwo. W przeciwieństwie do ludzi, którzy oddychają automatycznie, delfiny robią to świadomie. Za każdym razem muszą się wyrzucać. Kiedy życie staje się nieznośne, biorą ostatni oddech i osiadają na dnie, gdzie już pozostają*. Lilly nadal badał komunikację z delfinami w sposób naukowy, na przykład za pomocą muzyki, ale również metodami bardziej tajemniczymi, stosując telepatię. Przez kontakt z delfinami dowiedział się, że uwięzienie im szkodzi, i w późniejszym życiu został obrońcą praw zwierząt²³.

Tymczasem zgłębiono wiedzę o językach delfinów, które uchodzą za bardzo złożone. Dokładnie nie wiadomo, jak bardzo – wielu dźwięków wydawanych przez delfiny nie jesteśmy w stanie usłyszeć, ponieważ są poza zasięgiem naszego słuchu, a aparatura do ich nagrywania istnieje dopiero od niedawna. Badaczka Denise Herzing wykorzystuje techniki cyfrowe do tłumaczenia języka delfinów na język ludzki i odwrotnie²⁴. W 2013 roku po raz pierwszy udało się jej przetłumaczyć słowo,

* Do tej pory przeprowadzono niewiele badań nad samobójstwami wśród zwierząt. Etolog Marc Bekoff udowadnia na blogu (wpis z 2012 roku), że istnieje dowód anegdotyczny na to, że kiedy zwierzęta są bardzo nieszczęśliwe, odbierają sobie życie. Wymienia słonie, które stają na swojej trąbie albo spadają z klifu, wieloryby celowo pozwalające się wyrzucić na brzeg i koty, które podczas trzęsienia ziemi skaczą z wysokości w dół. Omawia też przypadek oślicy, która straciła dziecko i weszła do wody, żeby się utopić. Por: bit.ly/2R1yxIV.

a mianowicie „gronorost”, rodzaj glona. Wcześniejsze badanie języka delfinów przebiegało tak jak w przypadku naczelnych, co opisałam powyżej: delfiny uczyły się symboli i znaczenia słów – tego, że słowa w zdaniu znaczą co innego, kiedy zmieni się ich szyk – a także rozumienia gestów i postawy ciała. Maszyna tłumacząca delfiny daje człowiekowi szansę porozumiewania się z nimi na szerszej płaszczyźnie. To badanie przebiega równoległe z analizą zachowania tych zwierząt: dobra interpretacja sygnałów wymaga zrozumienia, kiedy są używane i jak poza tym wygląda życie tych ssaków. Ponieważ różne grupy delfinów mają własny dialekt albo nawet język – znak, że jest to przekazywane kulturowo, a nie wynika jedynie z instynktu czy cielesności – minie dużo czasu, zanim naprawdę będziemy mogli się z nimi porozumiewać. Wiele jeszcze pozostaje do odkrycia, przyszłość powinna pokazać, jaki jest zasięg interakcji. Nie tylko ludzie inicjują kontakt językowy. Biały delfin Noc został pod koniec lat siedemdziesiątych złapany przez marynarkę amerykańską do Navy Marine Mammal Program, który wciąż jeszcze istnieje. Delfiny wykorzystuje się na przykład do wyszukiwania za pomocą sonaru bomb pod wodą, Noc szukał torped w strefie podbiegunowej. Ssaki te są tresowane głosem i gestami ręki. Pewnego dnia trener usłyszał swoich ludzi gadających pod wodą. Nikogo jednak nie było widać. Później sytuacja się powtórzyła. Okazało się, że to Noc naśladował ludzkie mamrotanie²⁵. Spędził życie w niewoli, a jego trener myślał, że to jest sposób na nawiązanie silniejszej więzi z ludźmi otaczającymi delfina. Po czterech latach Noc sam z siebie przestał mówić. Zmarł w wieku dwudziestu trzech lat na zapalenie opon mózgowych. W 2012 roku napisało artykuł o jego mówieniu – utrwalonym na taśmie i filmie – po którym głos Noca rozpoczął drugie życie.

SŁONIE

Azjatycki słoń Batyr oraz indyjski słoń Kosik, obydwaj trzymane w ogrodach zoologicznych, posunęły się o krok dalej niż Noc – wypowiadały ludzkie słowa. Batyr urodził się w 1969 roku i całe życie spędził w zoo w Karagandzie w Kazachstanie. Zmarł w 1993 roku, nigdy nie zobaczywszy innego osobnika swojego gatunku. Po raz pierwszy Batyr przemówił w 1977 tuż przed Nowym Rokiem, a jego słownictwo objęło ostatecznie ponad dwadzieścia zdań. Mówił na przykład: „Batyr jest grzeczny” albo „daj Batyrowi pić”. Oprócz tego używał słów „tak” i „nie” oraz przekleństw. Modyfikował brzmienie swojego imienia w zależności od nastroju. Używał trąby do zmieniania położenia języka. Kiedy nocą stał w klatce, mówił cicho do siebie, nie używając trąby i wydając jedynie nieartykułowane dźwięki. Naśladował nie tylko dźwięki ludzi, lecz także psów i myszy oraz dźwięki mechaniczne²⁶.

Kosik mieszka w parku rozrywki w Korei Południowej i sam nauczył się pewnej liczby słów, między innymi: „cześć”, „usiądź”, „połóż się”, „nie” i „dobrze”. Odsłuchując nagrania, Koreańczycy dobrze go rozumieją. Czy on sam pojmuje, co mówi, tego naukowcy nie są pewni: wie, co znaczy słowo „siadaj”, ale kiedy je wypowiada, nie oczekuje, że personel ogrodu zoologicznego usiadzie, nie używa więc tego słowa jako polecenia. Między piątym a dwunastym rokiem życia – kluczowy okres w rozwoju słonia – był jedynym słoniem w parku i naukowcy sądzą, że zaczął naśladować mowę ludzi, żeby zbudować z nimi silniejszą więź. Kosik podobnie jak Batyr używa trąby do mówienia, a dźwięki mają dokładnie taką samą częstotliwość jak głos jego opiekuna. Obecnie mieszka razem

z samicą. Rozmawia z nią w języku słoni, podczas gdy z ludźmi dokoła nadal w języku ludzi²⁷.

Tam, gdzie dźwięki delfinów są zbyt wysokie dla ludzkiego ucha, dźwięki słoni są zbyt niskie, by można je było usłyszeć. Podobnie jak delfiny słonie żyją w złożonych związkach społecznych, a dźwięk odgrywa ważną rolę w ich komunikacji. Mają dwa głosy: mogą mówić ustami i trąbą. Dźwięki o niskiej częstotliwości – zwane też infradźwiękami, ponieważ znajdują się poza granicą ludzkiego słuchu – mogą pokonywać większe odległości niż dźwięki o wysokiej częstotliwości*. Są słyszalne do czterech kilometrów, a głośne okrzyki nawet do siedmiu. Ich odkrycie rozwiązało badaczom słoni szereg tajemnic, na przykład pytanie o to, jak samce w okresie godowym znajdują samice na dużą odległość czy jak oddalonym od siebie o wiele kilometrów rodzinom udaje się znaleźć te same trasy. Aby usłyszeć infradźwięki, nagrania puszcza się (mniej więcej) trzy razy szybciej. Badacze z Elephant Listening Project²⁸ sądzą, że słonie dysponują rozbudowanym językiem, w którym nie tylko przekazują informacje, lecz także emocje, zamiary i cechy fizyczne. Mają specyficzne dźwięki określające znajomych (na ich podstawie potrafią rozróżnić setki istot) oraz dźwięki albo słowa na nazywanie na przykład ludzi czy pszczoł. Za pomocą dźwięków są przedstawiane relacje rodzinne. Prawdopodobnie odnoszą się również do pojęć abstrakcyjnych.

Jednym z powodów, dla których słonie są w stanie tworzyć tak złożone społeczności, jest ich dobra pamięć zdarzeń i osób. Samice żyją w grupach, które młode samce opuszczają, kiedy

* W trudno dostępnych górskich terenach ludzie używają języka gwizdanego do porozumiewania się na duże odległości. Przykładem jest silbo gomero, którym posługuje się część mieszkańców kanaryjskiej wyspy Gomera.

wchodzą w okres dojrzewania. Długo przypuszczano, że samce mają ze sobą kontakt społeczny tylko podczas rywalizacji o teren lub samice, ale ostatnie badania wykazały, że zawierają także trwałe przyjaźnie i żyją w większych grupach przyjaciół²⁹. Relacje nie ustają wraz ze śmiercią. Kiedy słoń umiera, inni członkowie grupy, często rodzina, zbierają się wokół niego. Pocieszają umierającego trąbą, delikatnie go dotykają. Gdy słoń umrze, próbują go czasem jeszcze postawić na nogi. Potem przykrywają ciało ziemią i liśćmi, i przez wiele lat wracają do miejsc, w których zwierzęta zmarły, na cmentarze słoni. Oprócz tego okazują zainteresowanie kośćmi obcych. Połączenie ich dobrej pamięci i przywiązania do członków rodziny zmarłego pozwala przypuszczać, że mają abstrakcyjne pojęcie śmierci. Być może rozwijające się badania nad ich językiem rzucą więcej światła na te kwestie³⁰.

Badanie języka i inteligencji słoni, a także relacji społecznych osobników żyjących na wolności, może nam pomóc lepiej zrozumieć mówiące słonie z ogrodów zoologicznych. Biorąc pod uwagę ich inteligencję, przyswajanie ludzkich słów i używanie ich we właściwym kontekście nie jest dla słoni aż tak trudne. Fakt, że bardzo starają się w odpowiedni sposób – który jest fizjologicznie skomplikowany – naśladować słowa, pokazuje przede wszystkim, że kontakt społeczny jest dla nich niezwykle ważny. Samotność Batyra, który nigdy nie poznał innych słoni i całe życie spędził w małym pomieszczeniu, musiała być wielka, podobnie jak jego poczucie nudy. Słowa, które wypowiadał w języku ludzkim, w znacznie mniejszym stopniu pozwalają nam zrozumieć jego zdolności językowe niż badania w ramach Elephant Listening Project.

NAWOŁYWANIE SIĘ

Etolog Konrad Lorenz dzielił życie z dużą liczbą zwierząt, które swobodnie chodziły po domu i wokół niego³¹. Tylko kiedy jego dzieci były małe, używał klatek, do których wstawiał wózek dziecięcy, gdy przez chwilę nie mogli go z żoną pilnować. Lorenz często sam wychowywał ptaki i odkrył teorię wdrukowania. Młode ptaki niektórych gatunków uważają pierwszą istotę, którą ujrzą po wykluciu się z jajka (albo w ciągu pierwszych dni po nim), za rodzica – bez względu na to, czy jest to człowiek, czy prawdziwy rodzic. Nie wszystkie ptaki od razu podążają za ludźmi. Dla kaczkowatych decydujący jest dźwięk wydawany przez przyszłego rodzica. Żeby móc dobrze wychować te zwierzęta, Lorenz musiał imitować nawoływanie kaczej matki. Właściwie nauczył się więc mowy kaczek.

Oprócz krzyku kaczej matki ptaki mają więcej dźwięków, którymi się nawołują, i te *call notes* odgrywają ważną rolę w interakcji. *Call notes* są postrzegane jako wyraz instynktu, wrodzony dźwięk wydawany w pewnych określonych okolicznościach. Lorenz opisuje, jak u dużej liczby gatunków instynkt splata się z inteligencją. Dla wielu zwierząt reagowanie na *call notes* jest kwestią wrodzoną: robią to niejako automatycznie, nie muszą się tu niczego uczyć, tak jak ludzkie dziecko zwykle nie musi się uczyć ssania piersi. *Call notes* mogą zarazem pełnić funkcję kulturową – są przekazywane członkom grupy – a kreatywne ptaki mogą formować je według własnego uznania. Kruk Roah został wychowany przez Lorenza i również gdy już dorósł i mieszkał gdzie indziej, często jeszcze wpadał na wspólny spacer czy przejażdżkę na nartach. W miarę jak Roah się starzał, stawał się bardziej nerwowy, niechętnie wra-

cał do miejsc, w których spotkało go coś przykrego, i bał się obcych ludzi. W takich chwilach przelatywał nisko nad głową Lorenza, krzycząc do niego, żeby go ostrzec, tak jak krzyczałby do osobników swojego gatunku. Nie wydawał przy tym jednak dźwięku *call note*, którego używał do nawoływania innych kruków: było to jego imię, z ludzką intonacją – zawołanie, którego używał w stosunku do niego Lorenz. Etolog pisze, że sam nie mógł go tego nauczyć i że to jedyny znany mu przypadek, gdy zwierzę wykazywało taki rodzaj językowego zrozumienia.

Nawoływanie Roah było nowe i samodzielnie wymyślone. Kruki oraz inne krukowate mają bogaty arsenał dźwięków, które w zależności od intonacji, wysokości brzmienia i szybkości znaczą coś innego. Używają tych dźwięków do określania różnych rodzajów przedmiotów. Potrafią też za ich pomocą rozróżniać poszczególne osobniki. Studium Michaela Westfielda, badacza kruków, pokazuje, że kruki nie tylko mają odrębne dźwięki na określenie człowieka, kota czy psa, lecz także odróżniają od siebie dwa koty. Stary kot, który nie poluje, jest określany innym dźwiękiem niż młody, który być może zaszczepił się na młode kruki³². Krucze piskłeta gaworzą, zanim nauczą się prawdziwych dorosłych dźwięków; badacze porównują to do gaworzenia ludzkich dzieci³³. Zwykle kruki rozmawiają głównie z członkami rodziny. Przed jedzeniem i w jego trakcie w pełni komunikują się jednak z obcymi, zwłaszcza kiedy stają w obliczu trudności w zdobyciu pokarmu. Podczas badania kruki natrafiały na larwy chrząszczy w głębokich zagłębieniach w pniu drzew. Obce sobie osobniki natychmiast nawiązywały rozmowę, prawdopodobnie w celu uzyskania informacji o najlepszym sposobie wydobycia larw. Badacz Christian Rutz zakłada, że podsuniecie krukowi trudno dostępnego pożywienia

pełni taką samą funkcję jak postawienie w biurze ekspresu do kawy³⁴.

Krukowate potrafią więcej rzeczy, o których ludzie sądzili, że są zarezerwowane wyłącznie dla naczelnych i waleni. Wrony nigdy nie zapominają twarzy – kiedy są na ciebie złe, na przykład za to, że zagrażałeś ich dziecku, będą cię atakowały za każdym razem, gdy będziesz przechodził obok³⁵. Ponieważ krukowate chowają jedzenie, mają dobrą pamięć³⁶. Kruki komunikują się nie tylko głosem – wykorzystują także gesty, na przykład do przekazywania informacji o obiektach³⁷. Poza tym potrafią radzić sobie ze skomplikowanymi łamigłówkami. Badacz Alex Taylor pokazuje, jak wrona 007 w ośmiu krokach rozwiązuje zagadkę, żeby dotrzeć do smacznego kąska. Najpierw krótkim patyczkiem wyciąga kamyk umieszczony za prętami skrzynki, a potem w ten sam sposób drugi. Wrzuca kamyczki do plastikowego zbiornika i sięga jeszcze po trzeci, również umieszczony za prętami, który także wrzuca do zbiornika. Pod wpływem ciężaru kłapa w zbiorniku się uchyla, dzięki czemu wrona może wyjąć długi patyk, za pomocą którego przyciąga do siebie kawałek mięsa z pojemnika³⁸. Kiedy umiera członek grupy, wrony (podobnie jak kruki, sroki i inne ptaki) urządają pogrzeby – ptaki zbierają się (czasem dużymi grupami) przy zmarłym przyjacielu bądź członku rodziny i wydają dźwięki³⁹.

OD USTALONEJ PRAWDY DO GIER JĘZYKOWYCH

Powyżej omówiłam różne praktyki językowe ludzi z innymi zwierzętami. Nie da się ich dokładnie porównać z językiem naturalnym, takim jak niderlandzki czy angielski, a mimo to jak najbardziej mogą być traktowane jako wypowiedzi językowe. W tradycji filozoficznej od czasów Platona poszukuje się prawdy, a jej kreślony obraz jest uniwersalny i jednoznaczny. Według Platona prawdy nie można znaleźć w codzienności, lecz w wiecznych, postrzegalnych tylko rozumem ideach, których odbicie widzimy w rzeczywistości wokół siebie. Z tym obrazem prawdy łączy się z jednej strony idea, że język stanowi jednoznaczne i czyste odzwierciedlenie tego, do czego odsyła, a z drugiej strony że pojęcie „język” daje się jednoznacznie zdefiniować i poznać. W tym ujęciu „język” ma trwale opisane znaczenie, które jest upowszechnione.

W swoich późnych dziełach filozof języka Wittgenstein zarzuca ideę, że słowa mają jednoznaczne znaczenie, a język da się w jakiś sposób zdefiniować⁴⁰. Jego zdaniem niemożliwe jest podanie definicji języka, poza tym myślenie maskuje to, jak działają język i znaczenie. Języka używa się na niezliczone sposoby, a znaczenie słów i pojęć, także słowa „język”, może się różnić w zależności od sytuacji. Aby zrozumieć, czym jest język, należy przestudiować jego działanie, co można zrobić, badając praktyki, w których jest używany. Wittgenstein dokonuje porównania ze słowem „gra”. Jest mnóstwo różnych gier, które nie mają jednej cechy wspólnej pozwalającej je zdefiniować. Niektóre mają określone cechy wspólne, z kolei w innych są one odmienne. Na pojęcie „język” także składają się wielorakie sposoby używania języka, nieposiadające jednej wspóln-

nej cechy. Dlatego Wittgenstein mówi o grach językowych. Nie ma więc przy tym na myśli, że język jest jak gra albo że ludzie zawsze się bawią, gdy używają języka, ale że struktura pojęcia „język” jest porównywalna ze strukturą pojęcia „gra”. Wittgenstein przywołuje pojęcia „gry językowe” do określania całokształtu języka, luźnych praktyk językowych i bardzo prymitywnych sztucznych języków.

Pojęcie „gry językowe” z jeszcze innych powodów jest odpowiednie w myśleniu o komunikacji ze zwierzętami. Ponieważ nie daje stałej definicji języka, nadaje się do badania różnorodności czynności językowych. Gry językowe są też obszerniejsze niż same słowa: w ich skład mogą wchodzić gesty, postawa ciała, ruchy i dźwięk. Wittgenstein wymienia śpiewanie, modlenie się, wygwizdywanie melodyjki, żartowanie sobie z kogoś, rozwiązywanie zadania rachunkowego i niezliczone inne przykłady. Poważne zdanie może się przez mimikę, intonację i gesty zmienić w żart. Ktoś, kto jeszcze niezbyt dobrze włada językiem, jest w stanie mimo wszystko się dogadać, tłumacząc rękami i nogami, czego chce, nawet jeżeli używa słów o niewłaściwym znaczeniu. A według Wittgensteina znaczenie ściśle wiąże się z użyciem – to bardzo porównywalne z tym, na co wskazuje Pepperberg w komunikacji z Alexem. Omówionych przeze mnie powyżej sytuacji nie można traktować jako naturalnego języka, takiego jak niderlandzki, lecz niewątpliwie jako gry językowe między ludźmi i innymi zwierzętami.

W myśleniu o języku do zbadania jest zarówno relacja między językiem a myśleniem, jak i relacja między językiem a rzeczywistością. Wielu ludzi lokalizuje zdolność innych zwierząt do używania języka w ich głowie, w ich myśleniu. Wittgenstein przesuwając punkt ciężkości na relację między językiem a rzeczywistością, wskazując zwłaszcza na rolę praktyk społecznych.

Znaczenie wyrażenia językowego nie pochodzi z zewnątrz (od siły wyższej czy z bezsprzecznej struktury świata) ani nie bierze się z tego, co duchowe (przedstawiane jako zamknięte pomieszczenie, do którego inni nie mogą zaglądać). Język nabiera znaczenia przez jego stosowanie, a to zawsze jest sprawą publiczną. Nawet jeżeli dla siebie samych wymyślamy rzeczy słowami czy dla siebie je zapisujemy, ten komponent społeczny jest obecny – mówić i pisać nauczyliśmy się od innych ludzi, a sposób, w jaki się wyrażamy, pasuje do pewnej tradycji lub kultury; nowe zwroty są możliwe, ale coś całkowicie nowego jest niezrozumiałe. Nacisk na relację między używaniem i znaczeniem stwarza nową perspektywę w zakresie badania języka zwierząt i porozumiewania się ze zwierzętami, w której sceptycyzm o myśleniu innych zwierząt przestaje odgrywać jakąkolwiek rolę. Nie musimy wiedzieć, co mają w głowie, musimy patrzeć na to, jak używają języka.

Poza tym jest tak, że nasze pojęcia są tworzone także w relacji do innych zwierząt, ponieważ żyjemy razem z innymi zwierzętami. Dzieci uczą się znaczenia słów również przez postępowanie i działanie innych zwierząt, opowieści o nich oraz interakcje z nimi. Australijski filozof Raimond Gaita napisał książkę o zwierzętach w swoim życiu⁴¹. Bada nie tyle język między zwierzętami a ludźmi, ile przede wszystkim wpływ innych zwierząt na nasz sposób myślenia o języku. Zasadniczo język stanowi zjawisko społeczne, a ponieważ żyjemy we wspólnocie z ludźmi i innymi zwierzętami, te zwierzęta odgrywają rolę w słowach, których używamy. Musimy się z tym liczyć, myśląc o znaczeniu jakiegoś pojęcia i jego istotności dla innych zwierząt. Zastanawianie się, czy zwierzęta odczuwają ból albo czy coś zamierzają, jest myśleniem błędnym. Te pojęcia powstają bowiem w relacji do ludzi i innych zwierząt. Uczymy się, czym

jest ból, także obserwując ból innych zwierząt i mówiąc o nim. To samo dotyczy zamiarów. Zwierzęta nie muszą więc spełniać określonych standardów kognitywnych, żeby uzyskać dostęp do jakiegoś pojęcia – stanowią już jego część, wraz ze swoimi czynami i myślami. Nie powinniśmy zapominać, że nastawienie się na siebie jest obustronne: w naszym wspólnym życiu ze zwierzętami one wpływają na nas i vice versa, na różne sposoby, w języku i poza nim.

Poglądy Wittgensteina na temat języka mogą nam pomóc w rozważaniach o języku w komunikacji ze zwierzętami. Jego metoda może też rzucić nowe światło na pytanie, czy zwierzęta w ogóle mają język. Sposób, w jaki język jest zdefiniowany jako całość, można też bowiem postrzegać jako grę językową – taką, w której dorośli, rozsądni ludzie definiują określoną formę wyrazu językowego jako prawdziwy, czyli autentyczny język. Ten sposób myślenia ma swoją historię i nie wziął się znikąd, to praktyka społeczna. Możemy przestudiować pochodzenie pojęć i zbadać, jaki wpływ mają stosunki społeczne na to, jak pojęcia się zmieniają. Weźmy na przykład takie pojęcie jak „prawa”. W greckim polis, mieście-państwie, wszyscy wolni mężczyźni mieli prawo podejmowania decyzji politycznych. Niewolnicy i kobiety nie, a zwierzęta i dzieci już w ogóle. Różne ruchy na rzecz praw obywatelskich – ruch walczący o prawa czarnoskórych obywateli i ruch kobiecy – doprowadziły na Zachodzie do tego, że prawa demokratyczne zaczęły obowiązywać wszystkich dorosłych ludzi. Dla wygody różnych grup doszły nowe prawa i także słowo „prawa” zmieniło znaczenie: z czegoś dla wybranej grupy w coś dla wszystkich ludzi. Prawa zwierząt zdecydowanie nie są jeszcze ogólnie akceptowalne, ale gdyby zwierzęta uzyskały prawa, pojęcie to ponownie zmieniłoby znaczenie.

Aby badać znaczenie języka, musimy według Wittgensteina badać istniejące gry językowe, a robimy to, analizując praktyki, w których się one wykształcają. Kiedy uczy się zwierzęta mówienia w ludzkim języku, należy zarazem pamiętać, że chodzi o sztuczne umiejscowienie, w którym zwierzęta uczą się sztucznego języka. Ważne są relacja z trenerem, ewentualna relacja z innymi osobnikami tego samego gatunku, metoda i tak dalej. Podobnie jak dla naczelnych, również dla psów stworzono język migowy, K9 Sign Language. Również i tu badacze uczyli psy pracy z leksygramami, przy czym u psa doświadczalnego nie doszło przy śwince morskiej z tego samego gospodarstwa domowego do wdrukowania symbolu zabawy, jak spodziewał się badacz, lecz symbolu jedzenia⁴². To badanie może nam więc dostarczyć garść informacji o myśleniu psów, ale na pewno nie mówi wszystkiego o tym, jak dobrze potrafią się one komunikować, ani o typowych dla gatunku zdolnościach językowych konkretnego zwierzęcia. Mówi nam tylko coś o tym, jak dane zwierzę jest dobre w tej konkretnej grze językowej. Psy porozumiewają się za pomocą bardzo złożonych sygnałów zapachowych, a ta zdolność nie jest tu uwzględniana. Ludzie chcący uczyć inne zwierzęta mówienia w ludzkim języku działają w ramach gry językowej, w której język ludzki jest postrzegany jako jedyny prawdziwy i uchodzi za miarę biegłości językowej oraz inteligencji.

W 2015 roku założono, że pięć gatunków ssaków – mianowicie ludzie, nietoperze, słonie, foki i walenie – mogą się nauczyć produkowania nowego dźwięku⁴³. Te zwierzęta potrafią przyswajać sobie ludzkie słowa, są też takie, które uczą się mówić językiem innych zwierząt albo tego próbują. O orkach na przykład wiadomo, że imitują dźwięki delfinów, a tym samym porozumiewają się z nimi⁴⁴. Wcześniej omawiałam już zdolności papug do naśladowania dźwięków innych zwierząt, zarówno w geście samoobrony, jak też po to, żeby na te zwierzęta polować, przy czym istnieje więcej ptaków mogących nauczyć się wydawania nowego dźwięku. Przedwczesne wydaje się też wykluczanie z góry innych gatunków ssaków. Orangutanica Tilda żyła w ogrodzie zoologicznym w Kolonii. Potrafiła gwizdać jak człowiek i wydawała cały arsenał dźwięków podobnych do ludzkich. Były one zupełnie inne niż dźwięki wydawane przez orangutany na wolności i wyraźnie przypominały ludzką mowę, zwłaszcza pod względem rytmu i naprzemiennego występowania spółgłosek i samogłosek⁴⁵. W internecie krążą też filmiki z psami i kotami naśladującymi ludzkie dźwięki; na razie ich naukowa doniosłość nie jest jeszcze oczywista. Jak wcześniej wspominałam, Kanzi wypowiada słowa. Oprócz tego problematyczne wydaje się, żeby przy naśladowaniu patrzeć tylko na słowa. Kiedy zwierzęta wyrażają się głównie za pomocą gestów (tak jak szympany) albo mowy ciała, zapachu bądź innych środków wyrazu, być może powinniśmy imitację postrzegać jako formę komunikacji.

Większość mówiących zwierząt należy do gatunków bardzo społecznych. Mówią z różnych powodów: w niewoli – żeby

wzmocnić tam więź z ludźmi albo dlatego, że to jedyny język, jaki słyszą w swoim otoczeniu, a ludzie wokół nich pełnią funkcje przykładów lub nauczycieli. Mówienie może dawać zwierzętom kontrolę nad otoczeniem i jako takie być postrzegane tak samo jak używanie narzędzi – na przykład kiedy Kanzi prosi o pizzę, stosując leksygramy. Może też być formą gry – jak u japońskiego wieloryba w niewoli, który zdaje się mówić po to, żeby wciągać ludzi w zabawę⁴⁶. Na wolności zwierzęta wykorzystują swoją zdolność uczenia się również do wzmacniania relacji i zawierania nowych znajomości, a także żeby imponować innym lub wdawać się z nimi w amory⁴⁷.

Wokalna mimikra, naśladowanie głosu, stanowi podstawę ludzkiego języka. Ponieważ potrafimy imitować, możemy nauczyć się i odtworzyć dużą liczbę słów oraz dźwięków. Z tego powodu nasze słownictwo jest tak bogate. Zarazem jednak uczenie się jest czymś więcej niż naśladowaniem, słowa nie są zrozumiałe bez kontekstu. Wittgenstein rozpoczyna *Dociekania filozoficzne* sceną, w której dziecko uczy się języka, nakleając słowa na przedmioty. „Stół” wskazuje na stół, „krzesło” na krzesło. Jest to istotnie sposób, w jaki działa język – jak pisze Wittgenstein – ale nie jedyny. Żeby nauczyć się języka, nie wystarczy nauczyć się samych słów i przynależnych do nich przedmiotów bądź czynności. Słowa otrzymują znaczenie w praktykach. A zatem znaczenie słowa w różnych sytuacjach może być inne, co świadczy, że aby dobrze używać języka, musimy wiedzieć, jak używa się danego słowa. Chodzi zatem o coś więcej niż tylko imitowanie, zarówno u ludzi, jak i u zwierząt.

To, że kontekst jest decydujący dla znaczenia słowa, dotyczy także innych zwierząt. Kiedy kontekst – albo gra językowa, by pozostać jeszcze przy terminologii Wittgensteina – jest uczeniem się słów w zamian za nagrodę, zdolność zwierzęcia,

żeby robić to dobrze, nie mówi nic o jego biegłości językowej, a tylko o zręczności w przyswajaniu sobie słów w zamian za nagrodę. Zwierzęta, które nie potrafią wypowiadać słów, zostają tu z góry wykluczone, a te, które są słabe w naśladowaniu, bo w codziennym życiu nie muszą tego robić, również mają zaległości. Chociaż więc przyswajanie sobie ludzkich słów zazwyczaj jest sztuczne i wymyślone przez człowieka, może nauczyć nas pewnych rzeczy o zwierzętach. Na przykład o sposobie, w jaki się uczą, o ich myśleniu, tak jak u Alexa, i o ich pamięci: twierdzenie, że zwierzęta żyją wyłącznie teraźniejszością – popularny pogląd – jest bezzasadne. Zwierzęta zapamiętują słowa i potrafią ich później ponownie użyć w tym samym kontekście. Goryl Michael przekazuje gestami swoje wspomnienia, które miał jako bardzo młody goryl na wolności – wskazuje to na tożsamość narracyjną (wyobrażenie siebie w dłuższym okresie) i pamięć epizodyczną (gromadząca osobiste wspomnienia część pamięci długoterminowej). Interesujące w powyższych przypadkach jest to, że nigdy nie chodzi wyłącznie o mimikrę. W przypadku Koko i Washoe najbardziej znacząca komunikacja składała się z gestów i kontaktu wzrokowego, z momentów, w których zwierzę nawiązywało emocjonalny kontakt z człowiekiem, i na odwrót.



Delfiny i papugi mówią do siebie po imieniu, nietoperze lubią plotkować, dziwogony żałobne naśladować wołania drapieżników, by odstraszyć inne zwierzęta i ukraść im kolację, a w pieśniach wielu ptaków i we wzorach na skórze kałamarnic można odnaleźć struktury gramatyczne. Nieświszczuki ze szczegółami opisują intruzów: ich rozmiar, kształt, prędkość, z jaką się poruszają. Słonie w niewoli z czasem zaczynają używać ludzkich słów, żeby komunikować się z ludźmi, a te żyjące na wolności mają na człowieka własne określenie. Humbaki śpiewają pieśni miłosne, trwające nawet dwadzieścia godzin.

To nie są wyjątki – większość zwierząt stadnych rozwinęło pełen niuansów system komunikacji: posługują się zapachami, dźwiękami, ruchami czy kolorami.

Dziś, dzięki technologii cyfrowej, naukowcy mogą nie tylko mapować i interpretować dźwięki wielu gatunków zwierząt, lecz także na nie odpowiadać. Ale biolodzy i etolodzy dopiero zaczynają rozumieć znaczenie tych niezwykłych sygnałów. Eva Meijer wprowadza w ten fascynujący świat komunikacji.

**KUP
TERAZ!**

cena 37,90 zł

PIERWOTNY MEDIANEY



vege

Viva!
Magazyn o zwierzętach



COAPE

w sprzedaży także

